

Dr Konrad Białecki, IPN: Szefowie wojewódzkich urzędów bezpieczeństwa publicznego domagali się przeprowadzenia masowych aresztowań wśród księży

Jak nie areszt, to szykany

Dokończenie ze s. 1

Choć w pierwszych latach po „wyzwoleniu” działacze PPR często w ramach akcji „odbudowywania wspólnej Polski Ludowej” uczestniczyli w uroczystościach religijnych, to jednak była to gra pozorów. Szydło z worka wyszło już na przełomie lat 40. i 50., kiedy to UB i prokuratura rozpoczęły masową akcję szykanowania duchownych i wiernych.

– Pierwszy okres w stosunkach władze PRL – Kościół to pewne ustępstwa komunistów na rzecz Kościoła. Oddawano majątki kościelne, działacze partyjni pojawiali się na Mszach Świętych. Ten okres trwał do 1948 r. i była to realizacja planu, w którym chodziło o zneutralizowanie propagandy antykomunistycznej, mówiącej, że PPR to wróg religii – mówi dr Konrad Białecki.

Jednak już pod koniec 1946 r. dokonano pierwszych zatrzymań księży wskazanych przez UB jako „element reakcyjny”. Rozpoczęło się również masowe zbieranie „kwitów” na duchownych, zaostrożono cenzurę prasy katolickiej oraz przygotowano akcję rozpracowania księży działających w czasie okupacji w podziemnych organizacjach. Wkrótce rozpoczęło się też stopniowe usuwanie lekcji religii ze szkół.

– Chodziło nie tylko o usunięcie religii ze szkół, ale przede wszystkim o doprowadzenie do całkowitej laicyzacji kraju – mówi Bartosz Kaliski z Uniwersytetu Warszawskiego.

Ze szkół usunięto symbole religijne. Zamiast rozpoczynającego zajęcia pozdrowienia „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus” pod przymusem wprowadzono „Dzień dobry”. Od 1949 r. zaczęto rekirować majątki kościelne i przeprowadzono upaństwowienie szpitali pozostających pod zarządem Kościoła.

– Szefowie wojewódzkich UB zdecydowanie domagali się przeprowadzenia masowych aresztowań księży. Zarako-Zarakowski chwalił ich za aktywność, jednak uczył, że działania trzeba prowadzić roztropnie, bo Kościół to nie PSL i walka z nim nie będzie łatwa – twierdzi dr Konrad Białecki.

Aresztowania, przesłuchania, więzienia

Władze komunistyczne w Pile na dobre stosunki z Kościołem stać było tylko do 1946 roku. Wtedy to po uroczystościach z okazji rocznicy Konstytucji 3 Maja uformował się kilkudziesięcny pochód, w którym wzięli również udział działacze PPR. Manifestanci przeszli przez miasto, skandując: „Precz z komunizmem”, „Precz z PPR”, „Niech żyje Anders”, „Chcemy Polski katolickiej”. Niemal natychmiast po stłumieniu manifestacji miejscowe UB wezwało ks. Józefa Wróbla, proboszcza parafii pw. Świętej Rodziny w Pile.

– W trakcie przesłuchania grożono mu śmiercią. Po wydanym przez władze „Dekrecie o wolności sumienia i wyznania” rozpoczęła się permanentna inwigilacja księży, grożenie im, namawianie do współpracy. Próbowano zwerbować agentów w środowisku piłskiego duchowieństwa, likwidowano salezjańskie szkoły i żłobki – mówił ks. Jarosław Wąsowicz SDB.

Ksiądz Antoni Samulski został aresztowany przez UB w 1949 r., w czasie pracy na stanowisku dyrektora wrocławskiej Caritas. Jego proces potraktowano jako pokazowy, utrwaliła go „Polska Kronika Filmowa”. Został skazany na osiem lat więzienia. Na wolność wyszedł poważnie chory dopiero w marcu 1952 roku. Zmarł kilka miesięcy później. – Właściwie był on wyznaczony do skazania w ramach operacji likwidacji Caritas – ujawnił ksiądz dr Antoni Poniński w swoim referacie.

W 1950 r. kościelna Caritas została ostatecznie decyzją komunistycznych władz zlikwidowana. Jednocześnie rozpoczęto szykanowanie księży, którzy odważyli się – wbrew zakazowi aktywu partyjnego – na odczytanie listu Episkopatu Polski na ten temat. Jednym z nich był ks. prałat Stefan Martuzalski z Kalisza. Po odczytaniu listu biskupów został wezwany do prokuratury w Poznaniu. Uprzedzony o planowanym aresztowaniu zaczął się ukrywać. UB schwytała go dopiero w połowie 1953 roku. W lutym 1954 r. został skazany na 6 lat więzienia.

– W październiku 1950 r. zorganizowano tzw. akcję K wymierzoną w inteligencję katolicką. Prawdopodobnie w ramach tej operacji 23 października aresztowano ks. Franciszka Bieruta – relacjonował ks. dr Antoni Pomiński.

Lapidarny zapis zachowany w repetytorium Wydziału Śledczego UB dotyczący ks. Bieruta informuje, że „(...) wyżej wymieniony znajduje się na parafii wiejskiej, zamieszkałej przez ludność fanatyczną, dlatego w pewien sposób kształtuje ona swój światopogląd na podstawie jego nauk. Zalicza się on do najbardziej bojowniczych księży na terenie diecezji. Nie liczy się ze słowami, dlatego dla profilaktyki należałoby wyżej wymienionego zatrzymać (...)”. Ksiądz Franciszek Bierut został oskarżony o przygotowanie do „zmiany przemocą ustroju państwa”. W ciągu zaledwie czterodniowej rozprawy został skazany na 2 lata więzienia.

1 grudnia 1951 roku aresztowano ks. Jana Reńca, wikariusza parafii Zagórów w powiecie słupckim. Szef UB w Poznaniu uzasadniał wówczas konieczność aresztowania duchownego tym, że podczas listopadowego kazania nawoływał on, by nie kupować w sklepach w niedzielę (sic!), a także wykazywał, iż żołnierze polscy walczyli o inną Polskę niż komunistyczna.

Tylko w latach 1944-1956 w Wielkopolsce aresztowano i skazano na wieloletnie więzienie również innych księży: Tadeusza Czubaka (kurier, który miał przeprowadzić duchownego przez granicę, został skazany na karę śmierci), Zenona Krupińskiego i Czesława Żurmanowicza. Podobnych aresztowań księży dokonywano również w powiatach i niewielkich miasteczkach w innych regionach Polski, jednak – jak podkreślali prelegenci – choć wąski odsetek szykanowanych duchownych zgodził się na współpracę z UB, to jednak Kościół wyszedł zwycięsko z walki z totalitarnym reżimem.

Wojechiech Wybranowski

Skład rządu w przyszłym tygodniu

Desygnacja Tuska

Dokończenie ze s. 1

Od dzisiaj mówienia o jakimś opóźnieniu prac już być nie powinno. Na dziś bowiem w Kancelarii Prezydenta zaplanowano uroczystość desygnacji Donalda Tuska na premiera. Lider Platformy zapowiedział, że jeśli w tym tygodniu zostanie desygnowany, to w połowie przyszłego przedstawienia wraz z Waldemarem Pawlakiem skład rządu. Nowy rząd możemy poznać w środę, gdy Sejm będzie kontynuował przerwane w ubiegłym tygodniu pierwsze posiedzenie nowej kadencji. Po przedstawieniu składu rządu prezydentowi Lechowi Kaczyńskiemu głowa państwa powoła Donalda Tuska na stanowisko premiera. Prezydent ma na to 14 dni, licząc od pierwszego dnia pierwszego posiedzenia Sejmu nowej kadencji. Oznacza to, że najpóźniej premier powinien być powołany 19 listopada. W ciągu 14 dni od powołania szefa rządu musi on przedstawić Sejmowi swoje exposé i uzyskać od Sejmu wotum zaufania.

Jeszcze przed uformowaniem nowego rządu politycy PO niepokoją się, że za parę miesięcy prezydent może chcieć rozwiązać parlament i apelują do urzędującej jeszcze Rady Ministrów, aby ponownie złożyła w Sejmie projekt przyszłorocznego budżetu państwa. Sejm musi bowiem przedstawić ustawę budżetową do podpisu prezydentowi w ciągu 4 miesięcy od jej skierowania do Sejmu. Jeśli nie zdąży w tym terminie, prezydent może zarządzić skrócenie kadencji. Spowodowane wyborami zamieszanie w pracach Sejmu sprawia natomiast, że posłowie będą mieć po prostu mniej czasu na prace nad budżetem. Rząd Jarosława Kaczyńskiego złożył projekt budżetu w Sejmie 27 września. – Sytuacja jest przewidziana w Konstytucji. Budżet trzeba złożyć do 30 września i został złożony – powiedział Jarosław Kaczyński. Poinformował jednocześnie, że drugi raz budżetu w Sejmie składał

nie będzie. – Państwo chyba nie sądzą, że w tej sytuacji, która w tej chwili jest, prezydent rozwiąże parlament – zwracał się urzędujący premier do dziennikarzy pytających o możliwość ponownego złożenia projektu ustawy budżetowej.

Może pękniecie, nie rozłam

Jarosław Kaczyński więcej czasu musi jednak teraz poświęcić na sprawy wewnętrzne swojej partii, choć sam ostatnie spekulacje o rozłamie w Prawie i Sprawiedliwości przynajmniej publicznie stara się bagatelizować. – Może dojść do jakiegoś drobnego pęknięcia, natomiast nie widzę teraz przesłanek do większego rozłamu – mówił Jarosław Kaczyński. Wczoraj jednak kolejni posłowie PiS zademonstrowali swój stosunek do obecnej sytuacji w partii. Z zasiadania w Komitecie Politycznym PiS zrezygnowali: dotychczasowy minister transportu Jerzy Polaczek i Piotr Krzywicki.

Według prezesa PiS, Ludwika Doma, Paweł Zalewski i Kazimierza Ujazdowski wykazali się „daleko idącą nielojal-

nością”, upubliczniając swój list do niego i ogłaszając swoje dymisje z funkcji wiceprezesów PiS tuż po wyborach, kiedy partia znalazła się w „trudnej sytuacji”. Jarosław Kaczyński zaznaczył jednak, że zanim sprawą ewentualnie zająć mógłby się sąd partyjny, całej trójce chce dać jeszcze „trochę czasu”. Zaden z nich raczej się jednak nie sposobi, aby wziąć sobie do serca wezwanie Jarosława Kaczyńskiego do złożenia mandatu poselskiego czy wystąpienia z partii. – Deklaruję, że nie jest naszym celem kwestionowanie przywództwa w partii Jarosława Kaczyńskiego – po raz kolejny powtarzał Paweł Zalewski. Zarówno Zalewski, jak i Ujazdowski nie wykluczają jednak – jeśli nie zmieni się sposób zarządzania partią – niepoparcia udzielenia absolutorium dla prezesa PiS podczas planowanego na początku grudnia kongresu tej partii.

Ze swoich funkcji rezygnują też osoby doradzające prezydentowi Lechowi Kaczyńskiemu. W tym przypadku nie jest to jednak żadna manifestacja, lecz wymóg przepisów. Jak wyjaśniała Kancelaria Sejmu, poselskiego mandatu nie można łączyć choćby z pełnioną społecznie funkcją doradcy prezydenta. W związku z czym z doradzania prezydentowi musiały zrezygnować nowo wybrane posłanki: Lena Cichocka-Dąbkowska i Nelly Rokita.

Artur Kowalski



Prezydent Lech Kaczyński ma powierzyć dzisiaj misję tworzenia nowego rządu Donaldowi Tuskowi

Toruń to najlepsze miejsce na geotermię

– Decyzja nie mogła być inna. Z merytorycznego punktu widzenia jest to najlepsze miejsce w Polsce, spełniające wszystkie warunki – skomentował przyznanie Fundacji Lux Veritatis dotacji na odwiert w poszukiwaniu wód geotermalnych główny geolog kraju Mariusz Orion Jędrzyk.

Jędrzyk na wczorajszej konferencji prasowej podkreślił, że okolice Torunia stanowią najlepiej rozpoznany pod względem istnienia złóż wód geotermalnych obszar w Polsce. Region ten jest położony w strefie, gdzie są strumienie ciepłe z występowaniem gorących wód geotermalnych. Na tej podstawie Fundacja już półtora roku temu otrzymała koncesję na wiercenia badawcze. – Z punktu widzenia geologii nie wiem, na jakiej podstawie miałbym odmówić wydania koncesji, skoro w tym miejscu poszukiwania są niezbędne, bo jest wysoce prawdopodobne, że złóż wód geotermalnych jest dostępne i w takiej jakości, że dałoby się je eksploatować i przede wszystkim dałoby się uruchomić pierwszą w Polsce siłownię energetyczną – powiedział wiceminister dziennikarcom. Geolog dodał, że Toruń, jako duże miasto, byłby dobrym odbiorcą takiej energii.

Jędrzyk stwierdził, że takie złóż może być eksploatowane przez bardzo długi okres, nawet ponad 30 lat,

ale muszą być zastosowane odpowiednie materiały przy odwiertach, np. niekorodujące rury z włókien szklanych, które są już stosowane w Stanach Zjednoczonych. W Polsce, gdzie zastosowano rury stalowe, uległy one korozji.

Do tej pory wydano 6 koncesji na poszukiwanie wód geotermalnych oraz 7 na wydobywanie. Minister poinformował, że podobny odwiert w Zakopanem będzie kosztował ok. 60 mln zł, a Fundacja w Toruniu wykona go za 27 mln złotych. Główny geolog podkreślił, iż Polska musi inwestować w odnawialne źródła energii, co wynika m.in. z obostrzeń unijnych. Według niego, może to być albo geotermia, albo biopaliwa, których jednak nie możemy stosować w szerokim zakresie, bo to podniesie koszty produkcji żywności w Polsce. Dlatego najbardziej perspektywiczna jest geotermia.

Minister środowiska Jan Szyszko przypomniał o ciężących na Polsce zobowiązaniach nałożonych przez UE, zakładających, że do 2010 roku

7 proc. produkowanej energii ma pochodzić ze źródeł odnawialnych. Podkreślił, iż geotermia stanowi jeden z elementów mających doprowadzić do zwiększenia udziału energii odnawialnej w energii ogółem.

– Nie było żadnego pośpiechu. Zachowana została wszelka staranność – powiedział w reakcji na wcześniejsze doniesienia niektórych mediów dotyczące przyznania dotacji dla Fundacji prezes Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska Kazimierz Kujda. – Wszystkie procedury zostały zachowane, jest cała historia pracy nad wnioskiem, wszystko do sprawdzenia – dodał. Kujda powiedział, że beneficjent miał w toku postępowanie przetargowe, dlatego należało rozpatrzyć ten wniosek teraz. Zapewnił też, że Fundusz nie boi się kontroli i zaprasza „wszystkie organy kontrolne”. Jest to aluzja do zapowiadanej przez polityków PO kontroli prawdziwości przyznania dotacji Fundacji Lux Veritatis.

Przedstawiciele Funduszu podkreślili, że pieniądze przyznawane jako dotacje nie pochodzą z budżetu państwa, lecz z tzw. subfunduszu górniczego, do którego wpływają m.in. opłaty ekologiczne. Poza tym pieniądze wpływają na konta beneficjenta na zasadzie kroczącej refundacji, po sukcesywnym przedstawieniu kolejnych faktur dokumentujących wydatki. Fundusz po stwierdzeniu nieprawidłowości zawsze może wypowiedzieć umowę.

Zenon Baranowski